

NIEDZIELA



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 zkr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCJA i ADMINISTRACJA we Lwowie

W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyi niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Od administracyi.

Wszystkim prenumeratom kwartalnym przypominamy, że pora już nadsyłać przedpłatę na czas dalszy. Tym, którzy zamówień i pieniędzy nie przysła, „Niedziela“ od 1 kwietnia wysyłaną nie będzie.

Przypominamy również tym, którzy dotąd za pierwszy kwartał prenumeraty zaległej nie zapłacili, że dłużej czekać nie możemy. Przed 1 kwietnia muszą być rachunki skończone. Zarządy Kółek rolniczych najlepiej zrobią, jeżeli prenumeratę przysła przez centralny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Majerowska 17.

Spawa indemnizacyjna.

W jednym z poprzednich Nr. Niedzieli podaliśmy wiadomość, że w Radzie państwa w Wiedniu będzie niedługo rozbiegana sprawa indemnizacyjna kraju naszego. Chodzi o to, żeby raz przyjść do stałej ugody z Rządem, ile rzeczywiście ma Galicya płacić rocznie na spłacenie dawnego długu za wykupno w r. 1848 pańszczyzny. Wspomnieliśmy wtedy, że chodzi tu o skasowanie pretensyj niesłusznych do naszego kraju za to, że przez tyle lat od r. 1848 Rząd dokładał pewne sumy na spłatę obligacyj dawnych byłym właścicielom za owe uwłaszczone na rzecz włościan grunta.

Ponieważ sprawa ta rozpatrywana w komisji Rady państwa niedługo przyjdzie pod obrady, więc też cie-

kawem jest sprawozdanie posła Zeithamera czecha, w którym opisuje on na podstawie aktów urzędowych, całą prawdziwą historią przeprowadzonego w r. 1848 zniesienia pańszczyzny w Galicyi:

Pisze on tak; „Patent cesarski z d. 28. Marca 1848 r. znoszący z d. 31. Marca 1848 r. pańszczyznę w Czechach, Morawii i na Szląsku, za spłatą panom odszkodowania przez tych, którzy robili pańszczyznę, przesłano z Wiednia ówczesnemu gubernatorowi Galicyi, hr. Stadionowi, do Lwowa, ażeby dał radę, jak przeprowadzić u nas takie same zniesienie pańszczyzny.

Hr. Stadion, któremu już przedtem bo 19. Marca 1848 r. doręczono we Lwowie adres (czyli prośbę) do Cesarza podpisaną przez tysiące osób o zniesienie pańszczyzny, napisał dnia 14. Kwietnia 1848 r. do Wiednia; „iż wobec tego, że w Galicyi właściciele dóbr, sami chcą znieść pańszczyznę i odszkodowanie darować poddanym (to jest bez żądania żadnej zapłaty), jest w interesie Rządu i państwa, uprzedzić te zamiary i samemu to zrobić, choćby to dużo skarb kosztowało, bo przez to lud wiejski przywiąże się do państwa i do Rządu.“

Jakoż poszedł Rząd za tą radą i dnia 17. Kwietnia 1848 ogłoszony został patent Cesarski z oznajmieniem, iż wszelka pańszczyzna i poddańcze roboty tak gospodarzy jak i komorników ustać mają z dniem 15. Maja 1848 r. Istniejące służebności, jakie włościanie mają na gruntach dworskich, zostają przy nich, ale poddani winni będą spłacić za nie panom odpowiednie wynagrodzenie, o które mają się zgodnie ułożyć panowie z poddanymi.

Za stratę pańszczyzny i innych poddańczych obowiązków, właściciele dóbr mają otrzymać odszkodowanie:

1. przez uwolnienie od dotychczasowych obowiązków dworów (jakie miały względem poddanych).
2. Przez spłatę za serwituty (którą chłopci mają płacić).
3. A resztę odszkodowania, byłym dziedzicom przypadającą, ma spłacić skarb państwa.

Fundusze do zapłacenia tego odszkodowania panom podług cen przez Rząd ustanowionych, a które Państwo ma zapłacić byłym właścicielom, mają być udzielone w drodze konstytucyjnej, to jest jak ówczesny parlament czyli Rada państwa uchwali.

Patent ów Cesarski kończy się nadzieją: „że przede wszystkim poddani gospodarze i komornicy, których służebności sami ze szkoda Skarbu państwa znosimy, tej łaski staną się godni przez posłuszeństwo prawom, utrzymanie spokoju i porządku i powstrzymanie się od wszelkich gwałtownych napaści na osoby i własność i przez wierność dla nas i naszego Rządu.“

Patent ten cesarski został w dniu 22. Kwietnia 1848 we wszystkich gminach Galicyi ogłoszony i pańszczyzna ustała.

W tym samym prawie czasie, zniesioną została pańszczyzna i w innych krajach należących do państwa austriackiego, lecz tam na fundusz, z którego miało się zapłacić panom odszkodowanie, złożyć się powinni: w trzeciej części panowie, w drugiej trzeciej części sami włościanie, a ostatnią trzecią część miał dać kraj cały. Co do Galicyi zaś powiedziano, że wyjdzie na to oddzielne rozporządzenie.

I rzeczywiście od roku 1850 wydawano różne rozporządzenia i przepisy, trzymając się tego, że za serwituty włościanie w Galicyi mają oddzielnie płacić panom, a nawet kazano te spłaty wnosić im wprost do kas rządowych, i tym sposobem przyznawano, że

w Galicyi spłata pójdzie inaczej niż w Czechach, Morawii i t. p.

Tymczasem minęło dwa lata od zniesienia pańszczyzny, a dawni panowie w Galicyi nie dostali, minęło drugie dwa i dopiero wskutek przedłożeń hr. Gołuchowskiego namiestnika, że właściciele dóbr są zrujnowani, cesarz w r. 1853 kazał, aby skarb dał im jakieś zaliczki na rachunek tego, co się ma należać, jednocześnie nakazując przyspieszenie całej roboty obrachunku. W tym samym znowu roku, Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło Namiestnika w Galicyi, żeby od włościan nie wymagano spłaty za serwituty, jak o tem mówił patent cesarski z r. 1848. Rozkaz ten jednak aż do r. 1861 nie był publikowany, a tymczasem nakazano uregulować sprawę serwitutów w ten sposób, że włościanie zamiast zapłacić panom za owe serwituty, otrzymali od tych panów 250.000 na nowo morgów w większej części lasów na własność i przeszło milion sto tysięcy złr. gotówką.

Nareszcie patent Cesarski z d. 29. Października 1853 określił, skąd mają się wziąć fundusze na spłatę byłych właścicieli gruntów włościańskich. Do funduszków miały wpływać sumy spłacić się mające przez włościan, i nałożone dodatki do podatków. A ponieważ włościan uwolniono już wprzód od płacenia wynagrodzenia za serwituty, pozostało więc nałożyć osobne dodatki do podatków na indemnizacye i te rzeczywiście po 33 $\frac{1}{2}$ centa od każdego 1 złr. rządowych podatków nałożono.

Z tego funduszu jedyne, jaki się zbierał u nas, miało się zwrócić Rządowi dane zaliczki obywatelom i płacić im procenta od tych sum, jakie po obrachowaniu mają im być za zniesioną pańszczyznę przyznane.

Wyszło przeto na to, że w Galicyi tylko sam kraj miał wszystko spłacić, kiedy gdzieindziej spłacali indemnizacye w $\frac{1}{2}$ części włościanie, w $\frac{1}{2}$ części

NAWRÓCENIE JĘDRZEJA

I.

C m e n t a r z .

„Za duszę Szymona i wszystkich wiernych, spoczywających na tym cmentarzu, proszę zmówić trzy Zdrowaś Marya i trzy razy Wieczny odpoczynek.“ Tak powiedział proboszcz, odchodząc od skromnego grobu Szymona, któremu gromada i włościanie wiosek okolicznych, bo go znali na sześć mil sąsiady, sypali mogiłę z ziemi i darni. Ucichł dzwonek, przyjaciele i znajomi rozeszli się po całym cmentarzu, a każdy tam, gdzie miał miłych swojemu sercu, przystanąwszy powitał ich żalem i modlitwą, pożegnał westchnieniem lub łzami. Przy świeżej mogile Szymona niema nikogo, dusza stanęła przed sądem Boga — na ziemi zostało wspomnienie uczciwego człowieka.

II.

K a r c z m a .

— Ech! co tam gadacie kumie — wykrzyknął podpity Sebestyan, już ci on nie był zdrów, kiedy kupował graniatą odemnie. Od śmierci nieboszczki swej żony posmutniał bar-

dzo, nie bez tego, żeby go chłopak nie martwił; ale ja ta myślę, żeć nie przez niego choroba.

— Bodaj mu Bóg nie pamiętał — powie Maciej — nic poczciwego, żeby starca porzucić dla młodego obiboka; liberya mu się podobała i świecące guziki.

— Bodaj olśnął — przydał Wiecek — trącając się kieliszkiem. Bydlak, jemu się zdaje, że za dobre pieniądze nie robić nie będzie, a jeszcze zawsze coś nowego mu się nadarzy i w kabzę wpadnie. I ten przeklęty jeometra, kiedy mierzył grunt koło Mateusza łąki, także namawiał mojego na służbę do miasta, alem chłopakowi zaraz ręka gebę zamknął.

— Eh, wy co innego — doloży Sebestyan — podpierając głowę, na obu rękach, co mu już ciężyc zaczynała, wy macie oczy, co na ośm mil widzą, a stary Szymon nie uwierzył nawet temu, cośmy o chłopcu gadali.

— Adam, jako kum Szymona — powie Maciej — i młodszy i rozgarnięty, powinien był duchem sprowadzić Jędrka do domu, boć przecie panicz nie miał prawa zabierać go bez wiedzy ojców. Ale to mądra sztuka, ten panicz, chciał pono uczyć się na doktora w mieście, ale stracił ojcu huk pieniędzy i nauczył się ino dobrze pić, hulać w karty grać. I jako widzicie będzie z niego próżniak, straci grosz, a Jędrak dostał się do dobrej szkoły.

Tak rozmawiała ze sobą gromadka po lewej przy stole z wódką, a po prawej stronie przy piwie zawołał Walenty:

sami właściciele, a resztę dopiero cały kraj. Naturalnie tedy, że owe 33½j, centów dodatków nie mogło wystarczyć i Rząd musiał ze skarbu państwa dopłacać.

W końcu przecie w r. 1857 skończono cały obrachunek indemnizacyjny, wydano obligacye byłym właścicielom pańszczyzny z poleceniem, aby te obligacye w ciągu lat 40 spłacono; a przez ten czas płacono od nich procenta. Ale cóż się pokazało. Oto, że na to wszystko były tylko te fundusze, które kraj płacił jako dodatki do podatków po 33½ centa od 1 reńskiego podatków skarbowych, czyli, że suma stąd zebrana mogła wystarczyć ledwie na zapłatę trochę więcej niż połowy całej należytosci, rocznie przez Galicyę spłacać się mającej. Więc trzeba było znów podnieść jeszcze wyżej dodatki do podatków, a tu ani sposób podnosić, bo nie było z czego brać. Rząd też widząc, jak sprawa stoi, zdecydował się dodawać ze skarbu państwa, Galicyi rocznie dwa i pół miliona złr. bez procentu z zastrzeżeniem sobie zwrotu tych kwot.

I do dnia dzisiejszego dodaje Rząd, karbując to wszystko na nasz kraj, jako on te sumy powinien oddać. Otóż żeby raz zakończyć te rachunki, sejm nasz w r. 1882 na propozycyę Rządu uchwalił, aby cały dawniejszy rachunek z Galicyą był zmazany, to jest żebyśmy nie zwracali Rządowi owych dopłat za ubiegłe lata, z czego już urosło przeszło 75 milionów złr. Za to kraj nasz obowiązuje się płacić począwszy od roku 1883 aż do r. 1898 200.000 złr. więcej niż dotąd co rok płacił, to jest dopóty, dopóki wszystkie obligacye indemnizacyjne nie będą spłacone. Sejm, a z nim i większość komisji Rady państwa powiada, że nie byłoby słusznem, aby Rząd upominał się o zwrot dawanych nam co rok zaliczek, skoro cesarz w patencie z r. 1848 zapowiedział włościanom, iż skarb za nich panom zapłaci.

— Ach, wiecie co bracia? Jędrak niegodzisz! A toczy też i z końca świata był mógł już wrócić do starego, aby mu oczy zamknąć, któremi przed śmiercią tak jeszcze syna wypatrywał. Wiedział on ci dobrze, że ojciec złożony chorobą, wiedział, że za nim tęskni, toć Franciszek odwiozłszy jeometrę do miasta, zawiadomił go o wszystkim.

— Baj baja — odrzeczł Adam — a boć to tam co synowskiego było w tem sercu? Pamiętacie, kiedy mu matka zmarła, będzie temu siedm lat na gody. nie skrzywił się nawet.

— Oj niepotem chłop, zamiast pilnować osierociatego ojca, wyreczyć go w pracy, myśleć o jego starości, to on bojąc się pługą, nie pożegnał się z nikim i poszedł na próżniaczą służbę do panicza; zrzucił sukmanę dla libery i pojechał do miasta. Od tego czasu, żeby się też raz dowiedział o starym, żeby też dał mu znać o sobie! A niegodzisz, niegodzisz; dobrzeście powiedzieli Walenty „bodaj się takie dzieci!..”

— No, no, mój Adamie — przerwał Walenty — ino nie bluźnijta; złe czy dobre, wszystko od p. Boga. Dał Bóg złe dziecko, tak mu się podobało, ale zawsze dziecko, Szymon się go wyrzekał usty, a oczy płakały tego co usta mówiły. I jeżelić nie możemy Jędraka wspomnieć uczciwie, złem za złe nie płacemy, choćby tylko dlatego, że nas starzy przed śmiercią o to prosili.

Dalej, skoro w roku 1853 zniósł obowiązek ciążący na włościanach spłacenia panom wynagrodzenia za serwituty; wreszcie, skoro cała spłata długu za zniesioną pańszczyznę poszła nie tak jak w innych krajach przez podział na trzy części, ale kazano całą krajowi naszemu zapłacić.

Zresztą i sam Rząd dzisiejszy uznaje, że popelnioną została w r. 1848 względem nas niesprawiedliwość, i widzi, że niepodobnem jest, aby tak biedny kraj jak Galicya mógł takie wielkie sumy, obok tylu innych ciężarów kiedybydź zapłacić. Dlatego też pomimo, że niemieccy posłowie całymi siłami sprzeciwiają się temu, mamy nadzieję, że większość w Radzie państwa będzie za nami, i ta ciężka sprawa indemnizacyjna raz się skończy.

Z E Ś W I A T A.

W Wiedniu Rada państwa wciąż obraduje nad budżetem, a w komisjach pracują posłowie, aby przygotować dla dalszych obrad rozmaite wnioski. Sprawa nowo zaprowadzić się mających opłat od wyrobu wódki w gorzelniach nie idzie tak, jak chcieli nasi posłowie z Galicyi. Rząd proponuje, żeby mniejsze gorzelnie płaciły podatek od wielkości kadzi używanych na zacier, a znaczniejsze, od ilości wyrobionego spirytusu zaprowadziwszy takie maszynki, które pokazują codziennie ile się zrobiło spirytusu. Nasi zaś posłowie chcą, żeby za wielkie gorzelnie uważały się dopiero takie, które mają kadzie większe niż na 60 hektolitrow — rząd zaś takie, które mają więcej niż 45 hektolitrow. Zdaje się tedy że pójdzie sprawa podług życzenia rządu.

Pomimo żądania całego kraju naszego, aby Rząd odebrał na siebie kolej Nordbańską idącą z Krakowa do Wiednia, do czego za dwa lata służyć mu będzie prawo. Ministerstwo zgodziło się podobno zostawić tę kolej na dalsze lat 80 temu samemu towarzystwu które ją ma podziś dzień. Dalej co do zakończenia sprawy z naszą indemnizacją, o której na początku Num. dzisiejszego piszemy, coś w ko-

— Dobrze mówicie Walenty — powie Adam — nieboszczyk wymyślał nieraz mojego chreszniaka, ale go kochał i ja go lubiłem; nigdy mi w głowie nie powstało, żeby z takiego potulnego chłopaka, takie lichy wyrosło.

— To musi nie z serca, to z namowy. Gdy mu Franciszek powiedział: „Jędrak wróćcie do wsi, do chałupy, bo niezadługo pustką będzie“, odwrócił się wyelegantowany i nie nie odrzekł.

— Ha, dziej się wola Boża — powie Marcin. — Teraz bracia do nas należy pilnować opustoszałej chałupy, jak naszej własnej. Nie dajmy rość zielsku przed drzwiami uczciwego, niech nam się widzi, patrząc na uprawione jego pola i porządek w chałupie, że jest między nami jeszcze. A jeżeli Jędrak nie wróci, i zamrze gdzieś w mieście, to chałupę z dobytkiem oddamy wnuczce po Jagnieszce córce Szymona, co była za Michałem z Myszyńca.

— Tak, tak — ozwała się gromada — siedząca w karczmie przed miarami piwa, tak będzie najlepiej. Na tem stanęło i gospodarze poszli każdy w swoją drogę.

III.

Sześć lat.

Młody człowiek znędziały, znużony, w podartym surducie, przy którym jeszcze były trzy herbowe guziki, w nędznej czapczynie, w bótach, których podeszwy w rozwodzie z przy-

misji, nie bardzo są Niemcy za tem, chociaż rząd chciałby z nami ugodę skończyć. Zobaczymy tedy co to będzie jak sprawa przyjdzie pod obrady w całej Izbie poselskiej. Wreszcie i co do użyczenia nam pożyczki miliona dla załatwienia sprawy Banku Włociańskiego, deputacya która pojechała z kraju do Wiednia, również nie może nic pomyślnego wskórać. Widać ten miesiąc nie bardzo szczęśliwy dla naszych posłów w Wiedniu.

W tych dniach skończyła się w tamtejszych sądach brzydka sprawa owego Schenka, brata jego i Schlossarka sądzonych za okrutne morderstwa tylu kobiet powiększej części służących z Wiednia, które Hugo Schenk pod pozorem że się ma z nimi żenić, wyprowadzał lub wywoził z miasta i obrabowawszy mordował. Aż człowiek się wstrząsa z oburzenia czytając o tych morderstwach bez litości żadnej popełnianych z zimną krwią nad niewinnymi kobietami. Sąd też skazał wszystkich trzech na karę śmierci, a oni zgodzili się na to; nie rekurowali też do wyższego sądu, i nie chcieli udać się o łaskę do cesarza.

W Niemczech także obraduje parlament niby nasza Rada państwa na posiedzenia którego i sam książę Bismark przyjechał do Berlina. Idzie mu o to, żeby uchwalić prawo, z mocy którego każdy robotnik powinien się ubezpieczyć w towarzystwie asekuracyjnym na wypadek choroby lub kalectwa, to jest żeby zebrał się fundusz, z którego mógłby każdy otrzymać wsparcie. Do opłaty assekuracji za robotnika w trzeciej części dokładać się będą właściciele fabryk. Otóż wielu posłów jest temu przeciwnych, a książę Bismark koniecznie chce na swoim postawić. Obrady jeszcze nie skończone, więc o nich doniesiemy później.

Anglikom udało się pobić wojska fałszywego proroka w Egipcie, ale to nie koniec wojny, bo Arabowie są okrutnie zaciętym narodem, i Anglicy dużo mieli biedy nim bitwę wygrali.

Francuzom w Chinach poszło lepiej, bo wzięli fortecę o którą się dobijali, a Chińczycy uciekli sromotnie zostawiając mnóstwo armat i broni.

Z Rosyji nie nowego, jakoś tam ciszej z owemi nihilistami, w Warszawie tylko poaresztowali dużo ludzi, lecz niewiadomo za co.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O uprawkach wiosennych.

(Dokończenie).

Jeżeli obornik ma być wprowadzonym na rolę z wiosną pod rośliny, które do dobrego wzrostu roli pulchnej potrzebują jak np. pod rośliny okopowe, to koniecznym warunkiem brać tylko dobre już przegniły obornik. Nawóz słomiasty zbyt długiego czasu potrzebuje do rozkładu w roli, dlatego też nie przyniesie zaraz spodziewanej korzyści. W tym czasie, to jest gdy nawóz jest słomiasty, nie można siać lub sadzić po jednej orce, lecz potrzeba dwa razy orać: pierwsza orka płytka i w skiby wąskie będzie na to, aby przykryć obornik: po niej trzeba rolę starannie zabronować, a gdyby była zanadto nastroszona, to po bronowaniu zwalcować potrzeba. Tak przygotowana ziemia leżyc powinna parę tygodni, a skoro pod wpływem obornika i działania powietrza spulchnieje, zorać drugi raz już pod siew. Ta druga orka musi być o wiele głębszą od pierwszej, (pierwsza 2½ cala, druga 8 cali) zawsze jednak w skiby wąskie wykonaną, i jeżeli to można, to jest gdy pole jest szersze, orać na poprzek pierwszej orki. Przez takie poprzeczne oranie, wymięsza się rolę dokładnie z obornikiem, warstwę ziemi leżącą parę tygodni pod obornikiem wyprowadzi się na wierzch, a użyźnioną da się pod spód, przezco skruszy się lepiej ziemia i uczyni jednostajnie pulchną, a zatem w każdym miejscu dla roślin dobrą. Pragnąc ten dobry skutek drugiej orki zapewnić, potrzeba koniecznie, aby się rola przez parę tygodni odleżała po pierwszej orce, kto orze raz po raz, pomnaża tylko koszt uprawy, a nie osiąga tego celu, dla którego właśnie orze się dwa razy a nie jeden raz.

Jeżeli obornik przyorano w jesieni, wtedy robota wiosenna jest już znacznie ułatwioną. Niezabronowaną

szwami już popękanemi bosych nóg nie zakrywały, w podartej na strzępy chustce na szyi, zbliżył się do kościelnego, który wieczorem dzwonił na Anioł Pański mówiąc: Jak się macie Józefie? Spojrzał kościelny na przybysza i nic nie rzekłszy, dzwonił dalej. Cóż to, nie poznajecie mię?

— Nie poznaję bom nigdy nie widział.

— Górski jestem.

— Górskiego nie znam.

Z tej wsi...

— We wsi nie zapamiętam żadnego Górskiego.

Syn gospodarza Górczaka.

— To nie Górskiego.

— Chrzestniak Adama Brony.

— Kto ta wie, a zresztą cóż z tego?

— O to chciałem was zapytać ojciec kościelny, czy ojciec mój żyje?

— To mi syn, odpowie rozgniewany kościelny — nie wie czy ojciec żyje. Pocziwe dziecko, niech się nie rodzą takie...

— Proszę was powiedzieć mi, czy stary Górczak?...

— Stary Górczak przed Bogiem; sześć lat temu dzwoniłem w ten sam dzwonek kiedy nas opuścił.

— Umarł?

— Zapytaj mogiły i krzyża, one odpowiedzą.

— Umarł! — zawołał Jędrak (bo to on był) i czy z żalu, czy znurzenia upadł pod dzwonicą. Kościelny, postrzegłszy to, jedną ręką dzwonił, drugą chciał pomódz zemdlonemu, i pierwszy raz może, od czasu jak jest kościelnym, na Anioł Pański dwa razy tylko zamiast trzy zadzwonił.

— Cóż wam jest? — zawołał przelekły stary — pójdę po pomoc, sam nie dam rady.

— Nie, nie — ozwie się słabo Jędrak — nie wołajcie nikogo; to przejdzie. I po chwili wytchnienia rzecze: — Tym dzwoniem pożegnaliście ojca, tym witacie syna; biedny ja, biedny sierota! ale Bóg sprawiedliwy!

Kiedy na prośbę Jędraka, kościelny zaprowadził go na cmentarz, zlewał łzami mogiłę, jakby chciał murawę żółtkłą jesiennym wiatrem ożywić na nowo.

Mrok się zbliżał, Jędrak nie myślał o powrocie; zdało mu się, że go coś trzyma przy grobie, załamywał ręce i jęczał, a więc kościelny wyprowadził go prawie gwałtem z cmentarza, i podszedłszy z nim do chałupy Adama rzekł: Macie tu gościa, pana Górskiego, słałoby straszliwie, przyjmiecie go, a ja pobiegnę do proboszcza o pomoc.

(Dok. nast.)

orkę jesienną pozostawia się do wiosny, ażeby pod wpływem mrozu skiby skruszały; obornik też przez parę tygodni jesiennych rozłoży się w roli i potrzeba tylko dobrze zbronować pole, ażeby po jednej głębokiej orce, na wiosnę, mieć gotową rolę do siewu. Po wyoraniu, należy zaraz bronować i siać, ażeby rola nie wysychała.

Jeżeli po zbiorze roślin rola wychodzi o tyle silna, że nie ma potrzeby jej nawożenia, w takim razie uprawa jesienna ogranicza się zwykle na jednej orce. Zebrawszy zboże, dość będzie jak się rolę płytko podłoży, lecz jeżeli zebrano rośliny okopowe lub włókniście (len, konopie), trzeba orać głęboko. Pomimo to, dobrze jest jeśli po zbiorze pszenicy, czy innego zboża, albo też roślin okopowych lub włókniстых, gospodarz nie poprzestaje na samem pokładaniu, lecz na poprzek przeprowadzi jeszcze hakówkę tj. orkę poprzeczną i głęboką (8, 10 do 12 cali o ile głębokość urodzajnej gleby pozwala). Orkę jesienną, czy ona jest podkładem, czy orką głębszą, czy hakowaniem, trzeba ażeby mróz dobrze mógł przejmować: z wiosną wyczekać aż ziemia obeschnie jak się należy i dopiero wtedy do upraw wiosennych przystąpić.

Zbronowane pokłady, przeznaczone pod zboże (np. pszenicznisko pod jęczmień) orać do 5 do 6 cali, a po wybronowaniu zaraz zasiewać. Orki w jesieni do pełnej głębokości przeprowadzone, a pod siew zboża przeznaczone, obsiewa się na tak zwaną surową skibę (owies), jeśli rola jest więcej sypka jak zwięzła, i po siewie dopiero radli się i włóczy. Jeżeli znowu rola jest zwięzła, to wprzód się radli, raz puszcza bronę, sieje i włóczy. Na mocnych ziemiach, chociażby chodziło o wysiew owsa, lepiej będzie dopiero orać płytko na wiosnę, aniżeli po zimowej orce spuszczać się na radło (excyrpator drapacz), który wprawdzie prędzej od pługa pracuje, lecz za to gorzej. Pod jęczmień, len proso i t. p. radziłbym zawsze orać na wiosnę, a nie radlić, chociażby rola po okopowych w jesieni głęboko wyorana, wydawała się na powierzchni pulchną. Mało co znaczniejszy koszt uprawy pługiem, ale da plon lepszy i tem się opłaci. Jeżeli po zbiorach w jesieni przeprowadzono pod okopowe rośliny hakówkę, to na wiosnę orze się tylko raz przed siewem; jeżeli znów w jesieni nie orano w poprzek, trzeba to zrobić teraz i drugą orkę pod siew. Gdyby wiosna się spóźniła tak, że nie byłoby dosyć czasu na odleżenie się hakówki, to lepiej obejść się bez niej i dać tylko jedną orkę przed siewem, niż bezpotrzebnie, ziemię raz po raz a bez celu przewracać. Najgorszy jest ten wypadek, jeżeli po zbiorze roślin w jesieni, nie wykonano w tym czasie żadnej orki; zwykle idzie za tem drugie złe, to jest, że gospodarz na wiosnę raz tylko zorze i na tem sieje. Przez taką uprawę pole się zaperza i zachwaszcza, o dobrej orce nie może być mowy i dlatego praktyka jest zła. Nie było czasu lub możności podorać roli w jesieni, to lepiej spóźnić się na wiosnę z siewem, a zrobić dwie orki, raz podkład czyli podorywkę ten zbronować, a w parę tygodni zorać drugi raz pod siew.

Praktyka ta jest lepszą od złej, ale nie dobra i dlatego dbały o dobre plony gospodarz tylko w ostatniej konieczności chwytac się jej winien, bo:

Josień pomódz ma wiosnie,

A wiosna jesieni —

Wtedy żyto ci wzrosnie,

Skiba zazieleni.

F. Bastgen.

Dla gospodyń. W końcu tego miesiąca wysiewa się na grzędach nasienie kapusty na rozsade: podajemy przeto kilka rad praktycznych i doświadczonych jak się z tem obchodzić należy.

Grządki na rozsade wybierają się zwykle w miejscu zacisznym, wystawionem na słońce południowe, a zasłoniętym od północy i wschodu budynkiem jakim, czy płotem. Ziemia pod rozsade musi być żyzna, pulchna, w drugim roku po nawozie, albowiem najwięcej lęgnie się pcheł ziemnych z gruntu świeżo wywiezionego pod jesień, które to pchły zjadają rozsade. Grządki takie powinny być pod jesień już głębiej przekopane, a na wiosnę poraz drugi przed siewem. Różne są gatunki kapusty, dlatego też trzeba się postarać o nasienie dobrego gatunku i pewnego. Dobre nasienie ma ziarnka grube, jednostajnego koloru ciemno-czerwonego, powinno się szkląć i jak się weźmie je w rękę, lepić się jakby było tłuste. Po zasianiu trzeba delikatnie i równo grządki zagrabić i trochę deszczułką przyklepać ziemię. Na wierzchu pokrywa się grządki dość gęsto lekkimi gałązkami sośniny, albo innymi iglastymi, przez co zabezpiecza się młode roślinki od mrozu i szkody od kur. W miarę potrzeby podlewa się grządki rano przed wschodem słońca, a najlepiej przez sito, żeby zasiane ziarnka woda nie wypłukiwała na wierzch. Jeżeli kapusta gęsto powschodzi, trzeba ją przerywać i z chwastów starannie oczyszczać. Skoro rozsada dostanie 6 do 8 listków, gotową jest do przesadzania. Zbyt wzbijała rozsada gorzej się przyjmuje i gorzej potem wyrasta, dlatego nie trzeba żeby za gęsto rosła. —

Największymi nieprzyjaciółmi rozsady są najprzód małe skaczące żółto-zielonawe owady zwane *pchlami ziemnymi*, które jak się zjawia, to zetną całe grzedy. Skutecznym środkiem na wygubienie tego szkodnika, jest posypywanie młodej kapusty popiołem, albo sproszkowanymi odchodami kur i gołębi: tylko trzeba posypywać z rana, nim rosa obeschnie, a powtarzać to po każdym deszczu. Również dobrze jest polewać grządki odwarem z tytoniu i z piołunu. Dalej w końcu Maja zjawiają się na rozsadzach *mszyce kapuściane i gozdziłkowe*, które wysysają soki z młodej roślinki, od czego ona więdnie i żółknieje. Tego szkodnika, trzeba tępić temi samymi sposobami co i pchły ziemne. Przed wyrwaniem rozsady, trzeba ziemię dobrze zmoczyć na grządce, żeby się przy korzonkach trzymała, a następnie przed przesadzeniem korzonki te maczać w mieszaninie zarobionej po połowie ze świeżych odchodów krowich i gliny, a rozpuszczonej gnojówką. —

SPRAWY KRAJOWE.

Wiele gmin i pojedynczych gospodarzy po wsiach zgłasza się do Wydziału krajowego o wydanie im kopii map katastralnych, lub wskazania miejsc, gdzieby takowe otrzymać mogły. Otóż potrzebującym takich map donosimy, że z podobnemi żądaniem udawać się trzeba do miejscowych urzędów podatkowych w powiecie, które są upoważnione do załatwienia spraw podobnych za opłatą taksy ustanowionej przez c. k. Galicyjską Dyrekcją Skarbu, o czem w dodatku do Rozporządzeń Ministerstwa Skarbu z r. 1883 Nr. 13 stronnica 151 zamieszczone jest rozporządzenie. Każda porządna gmina powinna posiadać na miejscu swoje mapy katastralne, przez co w razie czy sporu między sąsiadami, czy kwestyj jakichś podatkowych, łatwo sprawdzić granice i rozległość posiadanych gruntów. A taksa za wydawanie kopij jest bardzo niska, dlatego warto się raz zdobyć na ten wydatek i mieć spokój na przyszłość.

C. k. Namiestnictwo pod dnia 5. Marca 1884 r. wydało okólnik do wszystkich pp. Starostów, aby z powodu rozszerzającej się w kraju naszym zarazy parchów u koni, wszystkie konie prowadzone na targowice końskie po miastach i miasteczkach, a także i konie wyprowadzane z targu, zaopatrywane były w podobne pasporta, jak to ma miejsce z bydłem.

Uprawnieni do wydawania pasportów przełożeni gmin i obszarów dworskich (także i w okręgach pogranicznych) zastosować się mają ściśle do przepisów wydanych na mocy ustawy z d. 12. kwietnia 1880 r. do pasportów bydłych.

Pasporty dla koni wystawiać należy na zwykłych blankietach koloru białego. Pasporty węgierskie i rosyjskie, wydawane dla tamtejszych koni, mają być uwzględniane. Rozumie się, że wydanie pasportu poprzedzić winno jak najdokładniejsze obejrzenie koni przez rzeczoznawców, a wszelkie przekroczenie tego przepisu, karane będzie podług ustawy z dnia 24. Maja 1882 r. (D. u P. Nr. 51.)

Należy się prawdziwa wdzięczność c. k. Namiestnictwu za wydanie podobnego rozporządzenia, bo chociaż idzie tu o powstrzymanie roznoszenia po kraju choroby parchów, to obok tego zaprowadzenie pasportów na konie, ukróci gorsze złe, jakie jest u nas przez liczne kradzieże koni. Już dawno i reprezentacye powiatowe i gminy i wiele prywatnych osób — upominało się i prosiło o zaprowadzenie pasportów na konie, lecz władze jakoś, żeby nie tamować handlu końmi, nie zgadzały się na to, teraz przecie będzie jakaś kontrola i daj Boże, aby jak najdłużej to rozporządzenie trwało.

Do liczby powiatów, w których mają się w tym roku odbyć wybory do Rad powiatowych, przybyły znowu powiaty Jarosław i Stare miasto.

Nowiny z kraju.

Piszą do Unii Tarnowskiej z Wierchosławic, że pewien włościanin z tamtej wsi zakupił sobie realność w Krzyżu, gdzie się ma udać na stały pobyt, a swoją zagrodę składającą się z budynków gospodarskich i ogrodu, miał sprzedać jakiemuś żydowi z okolicy. Stało się to tak nagle i po eichu, że mało kto o tem w gminie wiedział; kiedy więc ta wieść doszła do wiadomości kółka rolniczego, kółko wydelegowało trzech mężów do tej sprawy, mianowicie Jana Głowackiego, Błażeja Wolskiego i Wojciecha Kosiatego wójta, którzy udali się do Tarnowa, zaciągnęli pożyczkę

w kasie zaliczkowej na rzecz gminy i zakupili dla gminy osadę, aby tylko niedopuszczyć żyda do wsi, bo przedtem już pozbyli się innego z karczmy i założyli gospodę chrześcijańską. Ogród z nowego kupna ma być przeznaczony dla miejscowej szkoły, w którym dzieci będą się mogły obznajmiać z nauką gospodarstwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Szcześć Boże zacnym zamiarom. Z naszej strony dodamy, że kółko rolnicze w Wierchosławicach należy do wzorowych dzięki usiłowaniu p. Franciszka Marca nauczyciela i p. Głowackiego, tudzież takiego wójta, jakim jest tam p. Wojciech Kulig.

Jakże znów przykro czytać takie rzeczy, o jakich piszą z Sądeckiego do Czasu. „Utyskujemy na emigracją ludu wiejskiego do Ameryki. Ze jednak wieśniak polski tak pochopnym się ezuje do wędrówki za morze, nikogo to dziwić nie powinno. Wszak on tutaj niemal na każdym kroku najdotkliwiej bywa wyzyskiwany. Wdawszy się w rozmowę z moim furmanem w okolicy Sącza, dowiedziałem się od niego, że sami przedsiębiorcy kolejowi pomagają żydom do ciągnięcia niesprawiedliwego zysku z pracy i znoju naszych robotników wiejskich koło budowy kolei. Za pracę nie płacą im gotówką, ale kwitkami. Z kwitkami tymi dla zakupu żywności zmuszony jest chłop udać się do żyda, który sam jeden w karczmie te kwitki przyjmuje i za nie od przedsiębiorcy odbiera pieniądze. Choćby chłop chciał kupić chleba gdzieindziej, nie może, bo za kwitek nikt mu jeść nie da. Żyd więc ma tem samem wyłączne prawo wyprzedzaży żywności, a na to konto naznacza niesłychaną cenę swoim wiktuałom. Za bochenek chleba, który kosztuje 20 ct., liczy sobie 30—35 ct. albo i więcej. W podobny sposób sprzedaje wszystko inne. Jakżeż to może nie oburzyć biednego wyrobnika, który pracując w najuczciwszy sposób, staje się tylko pastwą chciwości żydowskiej i z bogaca nie siebie ale żyda? W każdym razie należałoby zbadać bliżej ten stosunek wyrobników do karczmy i nie pozwalać, aby żyd był kasyerem przedsiębiorczych prac kolejowych. Ci panowie rozdawcy kwitów podobno nie są Polacy, ale nasłanicy niemieckich przedsiębiorców.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W uzupełnieniu sprawozdania z Walnego Zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych, upraszam najuprzejmiej o sprostowanie tej treści: iż kilku panów obranych w d. 5 b m. do centralnego Zarządu między którymi i ja byłem, oświadczyli, iż wybór przyjmą tylko pod tym warunkiem, że p. Augustynowicz w centralnym Zarządzie zostaje. Przekonanie, że sprawa Kółek rolniczych tylko pod wypróbowaniem kierownictwem p. Augustynowicza i jego dotychczasowych współpracowników pomyślnie i dodatnio naprzód postąpi, było powodem tego oświadczenia z wielkiem poważaniem

Kozy 16 marca 1884.

Herman Czech.

Materje wełniane psują się od mrozu. Wiadomo, że woda przy marznięciu rozszerza się, tak iż lód zdoła rozsadzić kamienie i skały. W ziemi często wystawia się mokrą bieliznę na mróz, aby ułatwić suszenie, a mianowicie często suszy się w ten sposób rzeczy wełniane. W nowszym czasie doświadczone przecie, że to jest szkodliwe, albowiem woda, która wsiąkła pomiędzy włókno wełniane, rozszerzając się, przy zamarzaniu rozdziera wełnę i ztąd też tak prędko niszczą się suknie.

W Niepołomicach na posiedzeniu Kółka rolniczego wobec 150 słuchaczy miał p. Różański, nauczyciel wydziałowy, odczyt o sadownictwie i potrafił przykładami przekonać słuchaczy, jakie to zyski można mieć z sadów za

owoce, na kupno których tyle pieniędzy wychodzi za granicę. Słuchacze przyrzekli naprawdę wziąć się do sadzenia drzew owocowych, a my im życzymy, aby się to na przyrzeczeniach nie skończyło.

Z parafii św. Jana w okolicy Bochni donoszą nam, że w tamtejszej parafii liczącej przeszło 3.000 ludności nie ma ani jednej szkółki, ani Kółka rolniczego. Trochę to wstyd, żeby tamtejsi gospodarze i władze gminne tak mało dbały o oświatę.

KÓŁKA ROLNICZE.

Wyciąg ze sprawozdania Centralnego Zarządu Towarzystwa Kółek rolniczych za czas od 18. Listopada 1882 do końca Lutego 1884 przedłożonego na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa we Lwowie dnia 4. Marca 1884.

Z końcem roku 1882 na podstawie obowiązującego statutu, zaczęły się zawiązywać Kółka rolnicze, których liczba z upływem Lutego br. doszła do 165-ciu. Powstały one w 54 powiatach, a w szczególności w 24 miastach i miasteczkach i 141 gminach wiejskich. W 151 Kółkach zorganizowanych reprezentują Zarządy miejscowe Kółek:

- a) w przewodniczących: księża w liczbie 57, właściciele większych posiadłości 23, nauczyciele 9, rolnicy z mniejszych posiadłości 46, osoby innych zajęć 16.
- b) w zastępcach przewodniczących: księża 14, właśc. większych posiadłości 12, nauczycieli 6, rolnicy z mniej. posiadłości 99, osoby innych zajęć 10.
- c) w sekretarzach: księża 8, właściciele więk. posiadłości 4, nauczyciele 77, rolnicy z mniej. posiadłości 43, osoby innych zajęć 19.

Liczba członków zwyczajnych w 165 kółkach wynosi 4.147 przeciętnie przypada na jedno kółko 26 członków; wyżej 100 członków zwyczajnych liczą Ujsoly 109, Czaniec 130, Kozy 198, prawie 100 bo 97 członków liczy kółko w Biłce szlacheckiej i w Baryszu. W roku bieżącym w 47 kółkach liczba członków wzrosła o 305.

Przed walnem Zgromadzeniem 107 Kółek przedłożyło szczegółowe sprawozdania z czynności, z tych jedne miały ogólne zebrania członków przynajmniej co drugą niedzielę, niektóre odbyły w ciągu roku przeszło 30 zebrań, jak: Szówsko 31, Kozy 34, Prusy 36.

Przedmiotem zebrań w Kółkach, na których prócz członków zwyczajnych i doroslejszej młodzieży, brali udział księża, nauczyciele, właściciele ziemscy i inni szczerzy opiekunowie ludu, były tylko sprawy określone statutem i instrukcją wydaną dla Kółek rolniczych.

Każde Kółko posiada biblioteczkę. W tym celu centralny Zarząd rozesłał bezpłatnie książki. 56 Kółek prenumeruje własnym kosztem Niedzielę lub Wieńca i Pszczółkę, a 61 otrzymuje te pisma w darze. Niektóre Kółka mają i inne pisma, a w szczególności Samorząd i Gminę, Nowiny i Chatę, Gwiazdkę cieszyńską i Rolnika.

W siedzibie Kółek rolniczych istnieje 26 sklepików chrześcijańskich, 32 zaś Kółek oświadczyły gotowość założenia u siebie sklepików. Kółko rolnicze w Kozach, związało u siebie Towarzystwo spożywcze, które dostarcza dla siebie i okolicznych Kółek potrzebnych towarów. Koszta założenia sklepików wykazały Kółka rolnicze w Bulowicach w kwocie 50 złr., w Czaniecu 400 złr., w Grębowie 271 złr. 17 ct., w Kozach 710 złr., w Łętowicach 70 złr. 70 ct., w Prusach 49 złr. 50 ct., w Rudniku 380 złr. i w Zaleszanach 300 złr.

W roku zeszłym ułatwił centralny Zarząd Kółkom rolniczym w celniejszych fabrykach na ratalną spłatę z opus-

tem cen, nabycie różnych maszyn i narzędzi rolniczych za ogólną kwotę 761 złr. W roku bieżącym zgłosiły się o potrzebne narzędzia i maszyny gospodarskie Kółka roln. w Borzencinie, Dąbrowej, Jagielnicy i w Kałuszu. Kółko roln. w Górnejwi uchwaliło wypożyczać zakupioną kosztem Kółka sieczkarnię bezpłatnie dla członków, a innym po 30 ct. za dzień, zaś młocarnię członkom po cenie 30 ct., innym po 70 ct. za dzień. P. Słoński sekretarz Kółka roln. w Roźniatowie, nabywszy własnym kosztem extyrpatora i pług Sacka, wypożycza je bezpłatnie członkom rzeczono Kółka.

W roku zeszłym wyjednał centralny Zarząd Kółkom rolniczym nabycie wyborowych nasion pastewnych, ogrodowych i zbóż za 1886 złr.

Co do potrzebnych zbóż i innych nasion na wiosnę w roku bieżącym, zgłosiły się dotąd Kółka w liczbie 31 o pośrednictwo w Banku rolniczym. Zamówienia te wynoszą kwotę 2648 złr. 96 ct. Specjalnie co do lnu rygskiego zamówiło 16 Kółek 16 beczek w cenie 256 złr. Kółko roln. w Roźniatowie otrzymawszy w darze od centralnego Zarządu owies sybirski i od swego przewodniczącego ks. Babika i sekretarza p. Słońskiego inne nasiona, rozdzieliło takowe między członków z tem zastrzeżeniem, iż każdy z biorących obowiązany będzie po zbiorze oddać taką samą ilość dla rozdania innym członkom Kółka.

Dzięki Towarzystwu ogrodniczo-sadowniczemu we Lwowie rozdał centr. Zarząd w r. 1883 Kółkom 300 szczepów 4-letnich drzew owocowych bezpłatnie; na rok zaś bieżący ma przyobiecanych od tegoż Towarzystwa 500 sztuk.

Lustracye gospodarskie z popularnem pouczeniem o tem, w jaki sposób członkowie Kółka mogą w krótkim czasie o krok dalej posunąć swoje gospodarstwo i dochody, odbyły się w kilku Kółkach po parę dni w każdym. Przekonawszy się o ważności tych lustracyi, centralny Zarząd postanowił je systematycznie przeprowadzać we wszystkich Kółkach, skoro uzyska potrzebne na ten cel fundusze.

Oprócz tego odbywały się w 7 Kółkach w powiatach lwowskich wykłady popularne o gospodarstwie rolnem, zaś 16 członków Kółek rolniczych z lwowskiego powiatu wzięło udział w kursie weterynaryi popularnej, urządzonym za staraniem Rady oddziału Tow. gospodarskiego lwowskiego.

Z inicjatywy Kółek rolniczych zaprowadzono 3 stacye subwencyonowanych buhajów, a w toku jest zaprowadzenie jeszcze 2 takich stacyj. P. Słoński nabywszy buhaja rasy berneńskiej, ustanowioną opłatę za jednorazowe odlatowanie 2 złr., zniżył dla członków Kółka rolniczego roźniatowskiego na 50 ct.

Rada oddziału Tow. gosp. we Lwowie ofiarowała dwie pary jagniąt 17-miesięczne półkrwi Cotzwald dla 2 Kółek rolniczych pow. lwowskiego z zastrzeżeniem, iż odbierający jagnięta, muszą się zobowiązać z przychowku oddać po 1 parze jagniąt dla innych w tymże samym powiecie.

W myśl okólnika centralnego Zarządu przystąpiło 9 Kółek do zbiorowego ubezpieczenia w Towarz. wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie, a 17 Kółek zamierza toż samo uczynić. Oprócz tego w 15 Kółkach członkowie są już pojedynczo w temże Towarzystwie ubezpieczeni, 5 zaś Kółek uchwaliło zaprowadzić u siebie straż pożarną i zakupić siłkawkę. Nadto członkowie Kółka roln. w Radochońcach, zamierzają się ubezpieczyć na książeczki udziałowe, a w Polance ubezpieczyło się 3 członków na życie.

Kółko roln. w Kałuszu wzięło inicjatywę w związaniu niższej szkoły rolniczej, na co gmina tamtejsza ofiarowała 40 do 100 morgów dla użytku szkoły i dotację z fundusów miejskich.

Kółko roln. w Borszczowie, Kopyczyńcach, Myślenicach, Roźniatowie i Złoczowie uchwaliły zawiązać u siebie spółkę szewców i zaprowadzić handel skór. Ujsoly zaś

uchwałyły zawiązać spółkę tkacką do wyrobów sukna dla ludu wiejskiego. Korczyzna postanowiła założyć przędzalnię, na ce hr. Szeptycki przyrzekł dać plac i materiały budowlany. Kółko w Dobieszynie czyni starania celem założenia szkoły koszykarstwa i rzeźbiarstwa dla chłopców, a szkoły koronkarstwa dla dziewcząt. Celem pozyskania zręcznych i wykształconych rzemieślników, Kółko w Radziechowy uchwaliło wysłać na naukę 3 uczniów do powroźnika i stelmacha, a Kółko roln. w Myślenicach, postanowiło wysłać ucznia do nauki garnearstwa. Wreszcie Kółko w Jaworniku zamierza założyć u siebie cegielnię i piece do wypalania wapna.

W myśl okólnika centr. Zarządu co do kredytu, Kółka rolnicze biorą inicjatywę w zaprowadzeniu u siebie kas zaliczkowych.

Nakoniec zasługują na uwagę uchwały Kółka rolnicz. w Golcowej, a mianowicie członkowie Kółka obowiązują się pod wykluczeniem nie rozpoczynać procesu sądowego bez porady Kółka, prowadzić książki gospod. dochodów i rozchodów, korzystać z kredytu tylko w razie potrzeby; w Jaworniku zaś starać się o poprawienie gospodarstwa domowego, wybrać sędziów rozjemczych i nastęrczać w zimie roboty uboższym.

Rozmaitości.

Zwyczaje dawne ludu naszego.

Pogrzeb żuru. Za dawnych czasów post był ściśle przestrzegany w kraju naszym i nie tylko ludzie biedniejsi, ale królowie i księżęta przez cały adwent, przez post wielki, dni krzyżowe, suchedni, wigilie świąt znaczniejszych, oraz w każdym tygodniu, w środy, piątki i soboty, wstrzymywali się nie tylko od mięsa, ale nawet od mleka, jaj, sera i masła. Wtedy królował tylko śledź ze swymi pomocnikami olejem i żurem.

Łatwo zrozumiecie kochani, że kto się wypościł przez tak długi czas, niecierpliwie czekał owego dnia, kiedy mu znowu będzie wolno jeść mięso.

Słyszałem nawet historyjkę o jednej babie, pragnącej mięsa i nie mogącej doczekać się chwili, kiedy je będzie jadła, a było to tak:

Owa baba już od niedzieli starozapustnej, która na dwa tygodnie przed wstępną przypada, nie kosztowała nic takiego, co się w poście jeść nie godziło i aż drżała do mięsiwa. Otóż w wielką sobotę o północy powróciwszy z rezurekcyi, zamiast spać się położyć, wyszła na górę i przez okienko w strzesze wyglądała na wschód, z kawałkiem święconej kiełbasy w rękę, czekając, aby za ukazaniem się pierwszego promienia słońca, schrupać ową kiełbasę.

A że słońce przy krótkich dniach długo sypia, i babina nie mogła się doczekać jego przebudzenia, więc z niecierpliwości wołała co chwili:

„Świt! świt! Panie Jezu, będę jutro mięsko jeść“.

Już poczerwieniało całe niebo od zorzy, już się poczęły jakoby palić obłoki, a słońca jak nie widać tak nie widać, więc baba zgniewana znowu woła:

„Świt! świt! Panie Jezu, będę jutro mięsko jeść“.

W tem błysnął złoty promień, babina z radości, zapomniawszy się, że stoi na drabinie, podskoczyła z radości, a minąwszy szczebel, spadła na dół i kark skrzyła, nie skosztowawszy nawet upragnionej kiełbasy.

Widzicie więc, jakto ludzie niecierpliwie mięsa czekali i jak się cieszyli z nadejścia chwili, kiedy je będzie można jeść bez popełnienia grzechu.

Owóż tedy był wtenczas taki zwyczaj, że w końcu wielkiego postu wyprawiano uroczysty pogrzeb żurowi i śledziowi, a żeby więcej nie płątali się pomiędzy ludźmi jako niepotrzebni.

Zabawę tę wyprawiały zwykle niewiasty.

Więc w wielką sobotę rano zbierała się ich cała gromada, niosąc sieć, taką jak się w niej sery albo grzyby wieszają i szukały człowieka, coby im dopomógł żur pogrzebać. Skoro więc jakiego parobczaka albo czeladnika napotkały, prosiły go pięknie, aby im pomógł żur pogrzebać.

Kto był świadomy tego zbytku, ten się nie dał namówić, ale gdy złapały głuptaka, albo człeka obcego, który nie znał tego zwyczaju, to już babska góra.

Gdy się zgodził im dopomódz, zawieszali mu na plecach sieć ową, a umieściwszy w niej garnek, szły ulicami, śpiewając ciągle przez drogę:

Legnij że już w grobie
Mój panie żurowski,
Sprawimy dziś tobie
Czerwone pończoszki.

Dosyć się nam nawydziwiał,
Wszystkim gęby powykrzywiał,
Idźże teraz spać!
Idźże teraz spać!

Do tego łączyło się coraz więcej mężczyzn i niewiast.

Wreszcie cała gromada przychodziła nad dół umyślnie na to wykopany; wtedy baby kazały temu, co niósł garnek na plecach, nachylić się i zajrzeć, czy dół dosyć głęboki do pochowania żuru, a kiedy mocno się nagiął, jedna z osób uderzeniem łopaty rozbijała garnek, oblewając żurem nieostrożnego nosiciela przy głośnym śmiechu całej gromady. Przecież mu ten żart na złe nie wychodził, bo częstowawszy zmokłego biedaka jadłem i napitkiem, wszyscy składali się i dawali mu grosz zebrany, a żeby sobie nową kapotę sprawił.

Wesoła ta zabawa nie obrażała ani świętej wiary, ani też nikomu nie sprawiała przykrości, jeno biedakowi trochę pomoczyła grzbiet. To też prawie we wszystkich miastach, miasteczkach, a nawet wsiach, grzebano żur i dopiero gdy nastaly straszne wojny i niejednemu bieda gorącego zalała sadła, przestano oblewać się żurem.

Zagadka rachunkowa.

Do całego pieca ile trzeba cegieł?

Znaczenie zagadki z Nr. 11 Niedzieli
„Sobie równego.“

KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

An. Wrób. w Borku. Artykułu o chmielu drukować nie możemy, bo z niego ten kto się nie zna na uprawie chmieln nie wiele się nauczy. Postaramy się dać o tem artykuł napisany przez zawodowego chmielarza. Bartnik postępowy już kilka lat wychodził we Lwowie i można go prenumerować, adresując do Redakcyi „Bartnika Postępowego“ we Lwowie.

Jedno z Kólek rolniczych zapytuje nas, czy robiono próby otrzymywania mąki z owsa na chleb, czy można ją rzeczywiście otrzymać bez ości i jak jej użyć, czy samej czy też z przymieszką innej mąki? Kto próbował tego i z jakim skutkiem, raczy donieść Redakcyi.

P. Wall. Skorzystamy o ile się da,

P. Henr. W. z Klikowa. Wiersz nie może być drukowany.

P. K. Gor. w Leżajsku. Zagadki są dobre, umieścimy, **Pp. łaskawym korespondentom** przypominamy jeszcze raz, że nie możemy drukować doniesień, które przesyłane są bez podpisu i bez miejsca zamieszkania.